

Amartya Sen *Development as Freedom*, Anchor Books oddział Random House, 1999, 376 + XVI stron. *Rozwój i wolność*, przełożył Jerzy Łoziński, Zysk i S-ka, 2002, 373 stron

W IV numerze pisma Problemy Polityki Społecznej recenzowałem pierwszą wydaną w Polsce książkę Sena – *Nierówności. Dalsze rozważania*. Niedawno ukazała się druga. Przetłumaczono ją dość szybko na język polski. Wydawca wybrał na tłumacza Jerzego Łozińskiego. Był to jednak zły wybór. Początkowo chciałem zrecenzować polskie tłumaczenie, ale im bardziej porównywałem je z oryginałem, tym mniej widziałem powodów, by wytrwać w tym postanowieniu. Tłumacz okazał się nie tylko ignorantem w dziedzinie przekładów tekstów ekonomicznych i politykospołecznych, ale również nie zadał sobie trudu, by przyswoić terminologię, jaką wprowadziła Irena Topińska, tłumaczka *Inequality Reexamined*. Żeby nie być gołosłownym: sam tytuł *development as freedom* to w polskiej wersji „rozwój i wolność”, *social security* to dla tłumacza „opieka społeczna”, a nie „zabezpieczenie społeczne”, *reproductive rights* zaś – „prawa reprodukcji”, a nie „prawa reprodukcyjne”, *welfare economics* – „ekonomia pomyślności” zamiast „ekonomia dobrobytu”, *incentives* – „inicjatywa” zamiast „bodźce”, *weights* – „znacznie” zamiast „wagi”, *deprivation* – „dyskryminacja” zamiast „deprywacja”, *three critiques* – „trzy kryteria” zamiast „trzy krytyki”, *variations in social climat* – „cechy klimatyczne”, a Sen miał tu na myśli różnice w poziomie kapitału społecznego, *agency role of women* – „własna działalność kobiet”, z kolei *women's agency* to „problem kobiet” zamiast „podmiotowość kobiet”. Zupełną zaś bezradność widzimy przy zdaniu „... «*invariance conditions*» being imposed on combinations of utility functions of different persons from the Cartesian product of their respective sets possible utility functions” (ang. s. 305), które w polskiej wersji brzmi „na zespół krzywych użyteczności różnych osób należy nałożyć «warunki inwariantności», których nie można zaczerpnąć z obserwacji konkretnych zachowań” (pol. s. 324). Pomijając to, że funkcje to nie krzywe, chodziło przecież o warunki nałożone na wynik iloczynu kartezjańskiego zbiorów, a ostatnie zdanie wymyślił sam tłumacz! W tym samym miejscu Sen wspomina też o skalach pomiaru; *ordinal*, czyli skala porządkowa, to dla naszego tłumacza „ilościowy” typ mierzalności, *cardinal* – skala przedziałowa nazwana jest przez niego „porządkową” (co jest wyjątkowo mylące), a *ratio-scale* –

skala ilorazowa dostała miano „proporcjonalnej”. Nie dość tego, podstawowe pojęcia Sena, czyli *functioning* i *capability*, mają w tłumaczeniu różne odpowiedniki. Przy czym *functioning* zdarzyło się mu przetłumaczyć również jako „funkcja”, co jest błędem do pogłębi. Nie trzeba chyba dodawać, że nigdzie tłumacz nie raczył umieścić w nawiasach angielskich słów, a przecież musiał mieć setki wątpliwości translatorskich. Ostatecznie sformułowałem dylemat: czy lepiej mieć książkę Sena kiepsko przetłumaczoną na język polski, czy też w ogóle jej po polsku nie mieć. Utyskiwałem na tłumaczenie Topińskiej, ale jest ono o niebo lepsze od tego, co zrobił Łoziński. Dalej będę się więc odwoływał do oryginału, a jeśli będę cytował Sena, to we własnym przekładzie. W nawiasach daję informacje zarówno o numerach stron oryginału, jak i tłumaczenia.

Sen interesuje się rozwojem od dawna, wspomnieć należy jedną z jego pierwszych książek *Employment, Technology and Development* z 1975 czy *Poverty and Famines* z 1981 i kontynuację tego tematu w *Hunger and Public Action* (1989, razem z J. Drèze). Jego koncepcje wywarły wielki wpływ na metodologię *Human Development Reports* opracowywanych przez UNDP od 1990 r. W recenzowanej książce odróżnił on dwie wizje rozwoju. Pierwsza kładzie nacisk na „krew, pot i łzy”, które są konieczne zanim będziemy mogli skosztować owoców rozwoju. Dlatego musimy być twardzi i zdyscyplinowani. Sfery gdzie te rozwojowe cnoty powinny być najintensywniej praktykowane rozciągają się od miękkiego budżetowania do politycznego liberalizmu, od nadmiernych wydatków socjalnych do hojnej pomocy dla ubogich. W ramach drugiej wizji rozwój traktuje się jako coś bardziej przyjaznego człowiekowi, np. poszerzanie swobód obywatelskich i politycznych, skuteczność sieci bezpieczeństwa socjalnego, zwiększanie podmiotowości ludzi. Sen jest oczywiście zwolennikiem tej drugiej wizji i odrzuca argument, iż są to luksusy, na które stać jedynie państwa bogate. Wspomina też koncepcję, która została sformułowana w książce *Hunger and Public Action*, traktującą o dwóch drogach rozwoju. Pierwsza to rozwój zapośredniczony przez wzrost i polega on na tym, że edukacja, ochrona zdrowia i zabezpieczenie społeczne rozwijane są dopiero po okresie szybkiego wzrostu gospodarczego. Druga to rozwój wspierany (*support-led*), czyli umiejętnie rozwijanie instytucji społecznych i socjalnych bez czekania na wzrost gospodarczy. Sen przedstawia przykłady, gdzie to właśnie ten drugi sposób występował przed okresami szybkiego wzrostu gospodarczego (Japonia). Jeżeli jednak rozwojowi tego rodzaju nie towarzyszy wzrost dochodów, to może oznaczać, że problemem są instytucje gospodarcze, które nie dostarczają struktury bodźców odpowiedniej dla stymulowania zachowań przedsiębiorczych.

Tezy, że wzrost gospodarczy automatycznie wyeliminuje ubóstwo i nierówność Sen tu nie omawia bezpośrednio, chociaż pierwsze koncepcje rozwoju implicite ją zakładały. Dopiero w latach 70. zaczyna zdobywać popularność pogląd, iż: „coraz wyraźniej widać, szczególnie na doświadczeniach krajów rozwijających się, że szybki wzrost gospodarczy na poziomie narodowym nie ogranicza automatycznie ubóstwa i nierówności, ani też nie zapewnia wystarczającego poziomu produktywnego zatrudnienia”¹.

¹ *Employment, Growth and Basic Needs: A One-World Problem. A Report to the Director-General of the ILO*, Międzynarodowa Organizacja Pracy, 1976.

Pierwsze zdanie recenzowanej książki brzmi tak: „Rozwój może być rozumiany... jako proces poszerzania rzeczywistych wolności ludzi” (ang. s. 3, pol. s. 17). Definicja rozwoju w pierwszym *Human Development Report* z 1990 r. ma analogiczny charakter: „Rozwój ludzki jest procesem powiększania [zakresu] ludzkich wyborów”. Stanowisko to Sen przeciwstawia takim ujęciom rozwoju, w których nacisk położono na inne kategorie takie, jak dochody, zamożność, uprzemysłowienie, zaawansowanie technologiczne czy modernizacja społeczna. Uznał on, że są to kategorie ważne, ale jedynie jako środki, podkreślał więc ich instrumentalną rolę. Rozwój zaś jest istotny nie ze względu na to, za pomocą czego się go osiąga, ale raczej ze względu na to ku czemu ma on doprowadzić. Pytamy więc o cel rozwoju. Sen odpowiada, że jest nim poszerzanie rzeczywistych (częściej nazywa je „substancjalnymi”) wolności ludzi. Osiąga się go poprzez „usuwanie głównych źródeł zniewolenia: ubóstwa jak i tyranii, ograniczonych możliwości ekonomicznych jak i trwałej deprivacji społecznej, zaniedbań usług publicznych jak i nietolerancji czy nadaktywności represyjnego państwa” (tamże).

Skoro Sen czyni z wolności zasadniczą kategorię rozważań o rozwoju istotne jest, jak ją interpretuje. Po pierwsze, odróżnia on aspekt możliwości: „więcej wolności daje nam więcej możliwości osiągnięcia tych rzeczy, które cenimy i mamy powody cenić” oraz aspekt procesu, „poprzez który owe osiągnięcia dochodzą do skutku”². Można osiągnąć cenne rzeczy w ten sposób, że ktoś je nam po prostu da. W takim przypadku aspekt procesu nie jest istotny z punktu widzenia wolności. Jeżeli jednak cenną rzeczą jest też samodzielne zdobywanie innych cennych rzeczy, to wolność jest tu istotna jako podmiotowość. Po drugie, Sen określa swoje pojęcie wolności pozytywnej jako zdolność osoby do robienia rzeczy, które ma ona powody cenić, biorąc pod uwagę zarówno to, co krępuje ją z zewnątrz (wolność negatywna w ujęciu I. Berlina), jak i wewnętrzne ograniczenia tej osoby (wolność pozytywna w koncepcji I. Berlina). Na wolność można spoglądać od strony tego, co ją ogranicza, jak i od strony tego, do czego ona nas uzdalnia. Tę drugą opcję wydaje się wybierać Sen i określa na ogół taką wolność jako *capability*. Formalnie wprowadza to pojęcie na stronie 75 (pol. s. 91) definiując je tak: „alternatywne kombinacje funkcjonowań, które ona [osoba] jest w stanie osiągnąć” i zaraz dodaje, że chodzi o „wolność osiągnięcia różnych stylów życia”. Rzeczywiste czy substancjalne wolności to właśnie wolności widziane w taki sposób. „Funkcjonowania” z kolei to stany lub działania, które dana osoba ceni. Ceniony styl życia, byłby właśnie pewną kombinacją funkcjonowań. Wolność w takiej perspektywie to zdolność do prowadzenia takiego życia, które mamy powody cenić. O pojęciach *capability* i *functioning* pisałem już w recenzji *Inequality Reexamined*, tu tylko je przypominam.

Wolność ma być ważna dla rozwoju z dwóch powodów. Po pierwsze, jest ona cenna sama w sobie, jest wartością autoteliczną i dlatego poszerzanie wolności jest kryterium oceny rozwoju. Po drugie, ma ona również wartość instrumentalną – „wolna i trwała podmiotowość okazuje się głównym napędem rozwoju”. Mamy tu pozorny paradoks, wolność jako główny cel i wolność jako zasadniczy środek prowadzący do tego celu. Je-

² A. Sen, *Rationality and Freedom*, Belknap Press, oddział Harvard University Press 2002, s. 585.

go wyjaśnienie odwołuje się do znaczenia instytucji w określaniu tego, co ludzie mogą osiągnąć. Od sprawności tych instytucji zależy więc ludzka wolność, ale ich sprawność warunkowana jest udziałem ludzi w ich kształtowaniu, a więc praktykowaniem szeroko rozumianych swobód obywatelskich i politycznych.

Nieco dalej Sen pisze o wolnościach instrumentalnych, „które przyczyniają się bezpośrednio lub pośrednio do całkowitej wolności ludzi do takiego życia, jakiego by chcieli” (ang. s. 38). Odróżnił on pięć typów tego rodzaju wolności.

1. Wolności polityczne i prawa cywilne – klasyczny zestaw swobód, które są podstawą działania współczesnej demokracji.
2. Możliwości (*facilities*) ekonomiczne – w konwencji ONZ-towskich Paktów Praw Człowieka odpowiadałyby im prawa gospodarcze, czyli gwarancje dostępu do zasobów ekonomicznych i regulacje warunków wymiany mających je realizować (rynki).
3. Możliwości (*opportunities*) społeczne – Sen podaje tu przykłady instytucji edukacyjnych i zdrowotnych, wskazując również ich rolę dla podmiotowości politycznej i gospodarczej.
4. Gwarancje przejrzystości – najlepiej ten element ilustrują takie regulacje jak ustawa o dostępie do informacji publicznej czy ustawa o zamówieniach publicznych. Sen wskazuje na znaczenie tego rodzaju gwarancji dla podnoszenia poziomu zaufania w stosunkach międzyludzkich, a także dla przeciwdziałania korupcji.
5. Zabezpieczenie ochronne (*protective security*) – zagrożenie skrajnym ubóstwem występuje niezależnie od wyników gospodarki, dlatego Sen podkreśla rolę sieci bezpieczeństwa socjalnego w formie instytucji o trwałym charakterze (np. zasiłki dla bezrobotnych i dla ubogich), jak i ustanawianych w razie potrzeby (np. doraźna pomoc dla głodujących czy zatrudnienie publiczne dla bezrobotnych).

Można próbować tę typologię sprowadzić do wymiaru praw człowieka. Wspomniane Pakty zawierają pięć rodzajów takich praw: cywilne, polityczne, gospodarcze, socjalne i kulturalne.

Wiele wątków, które były już obecne w *Inequality Reexamined* Sen ponownie rozważa w recenzowanej pozycji. Dotyczy to głównie przedstawiania zalet podejścia koncentrującego się na wolności jako zdolności na tle ograniczeń wąskich ujęć ekonomicznych, utilitaryzmu, koncepcji J. Rawlsa i R. Nozicka. W wielu miejscach Sen argumentuje, że koncentrowanie uwagi na dochodach i dobrach materialnych jest niewystarczające. Są to istotne zmienne, ale ich związek z dobrem i podmiotowością ludzi jest zapośredniczony i uwarunkowany. Utylitaryzm³ pomija zagadnienia praw i wolności oraz problematykę nierówności, a czyniąc pozytywne stany mentalne (np. zadowolenie) kryteriami oceny, narażony jest na problem psychicznego przystosowania do trwałej i głębokiej deprivacji (np. zadowoleni ze swego losu nędzarze). Ponadto współczesne wersje utilitaryzmu, koncentrujące się na zaspokajaniu preferencji, gdzie użyteczność jest tylko liczbową reprezentacją wyborów rynkowych narażone są na problem nieporównywalności dobra róż-

³ W stylizacji Sena ma on trzy zasadnicze elementy: konsekwencjalizm (ocena według skutków), „welfaryzm” (uwzględnianie dobrobytu jednostek) i maksymalizacja sumy dobrobytów indywidualnych.

nych osób. O ile na gruncie standardowej ekonomii dobrobytu nie stwarza to zasadniczych problemów, to już w sferze wyboru celów społecznych porównywalność tego rodzaju jest konieczna. Podejście Rawlsa daje co prawda priorytet wolności (Sen usiłuje wykazać, że nie jest to absolutny priorytet), ale koncentruje się jedynie na środkach do osiągnięcia dobrego życia, na dobrach pierwotnych, którymi są „prawa, wolności i możliwości, dochód i bogactwo, społeczne podstawy szacunku dla samego siebie”. Sen zaś odwołując się do funkcjonowań, podkreśla znaczenie elementów bezpośrednio składających się na dobre życie. Nozick z kolei, dając absolutny priorytet prawom własności, zaniedbuje konsekwencje, do jakich może to prowadzić. Przewidywał on co prawda wyjątki dla „katastrofalnych horrorów moralnych”, ale Sen uznał, że była to raczej uwaga uczyniona ad hoc, a nie element spójny z całą koncepcją.

Autor nie twierdzi, że jego podejście powinno zastąpić wszystkie inne i zgadza się z tezą, że jego perspektywa jest również niewystarczająca: „Heterogeniczność czynników wpływających na indywidualną korzyść (*advantage*) jest dominującą własnością rzeczywistych ocen” (ang. s. 77, pol. s. 94). „Indywidualna korzyść” to określenie, które odpowiada temu, co można utożsamić z „dobrem osoby”, w każdym razie chodzi o uogólnioną korzyść, a nie tylko o wymiar materialny. Uznanie, że na ową korzyść lub dobro składa się tylko jeden element, np. zamożność, szczęście lub wolność to nie rozwiązanie problemu, ale jego ominięcie. Ponadto, jak rawlsowskie dobra pierwotne, tak i funkcjonowania, które są dla Sena lepszą podstawą informacyjną, składają się z bardzo różnych elementów. Wynika stąd nie tylko problem wartościowania rozwoju z perspektywy wolności do funkcjonowań, ale wartościowania ich samych. Są nimi zarówno bycie odpowiednio odżywionym czy wystarczająco wykształconym, jak i poczucie godności czy uczestnictwo w życiu społecznym. Co jest cenniejsze wykształcenie czy godność, odżywienie czy uczestnictwo? Może to być ważne nie tyle z prywatnego punktu widzenia, ale w związku z wyborem społecznych celów i priorytetów. Sen na tym tle przedstawia dylemat między demokratycznymi procedurami a technokratycznymi formułami, które obiecuja racjonalne rozwiązania, stwierdzając: „zagadnienie ważenia jest sprawą wartościowania i osądu, a nie jakiejś bezosobowej technologii” (ang. s. 79, pol. s. 96). Na tym tle miażdżąca wydaje się krytyka podejść, w których porównuje się tylko wskaźniki ekonomiczne typu dochód narodowy na głowę czy struktura gospodarki. Otóż, przypisuje się w nich a priori zerowe wagi takim zagadnieniom, jak umieralność, chorobowość, łamanie praw człowieka, krępowanie wolności słowa, deptanie ludzkiej godności i wiele innych, które w perspektywie wolności, jako zdolności do prowadzenia życia, jakie mamy powody cenić, wydają się być o wiele ważniejsze. Należy więc bezpośrednio postawić problem ważności tych kwestii, zaproponować rozwiązania i zdać się na demokratyczną dyskusję.

Sen rozważa również możliwości zastosowania swojego podejścia do zagadnień praktycznych – pomiarowych i w ramach polityki rozwojowej. W tym pierwszym aspekcie wyróżnił on trzy możliwe podejścia: 1) bezpośredni pomiar funkcjonowań i wolności (jeden z wariantów to pomiar tylko niektórych z nich), 2) uzupełnianie wskaźników dochodowych wybranymi wskaźnikami funkcjonowań i wolności, 3) dostosowanie wskaźników dochodowych w oparciu o informacje dotyczące funkcjonowań i wolności (koncepcja do-

chodu ekwiwalentnego). Nieco dalej Sen przyznaje, że „Oszacowanie *capabilities* musi odbywać się na podstawie obserwacji rzeczywistych funkcjonowań danej osoby, uzupełnionych innymi informacjami” (ang. s. 131, pol. s. 150).

W *Human Development Reports* przy konstruowaniu *Human Development Index* (HDI) stosowano drugie z tych podejść. Ważnym krokiem w kierunku praktycznego wykorzystania podejścia pierwszego jest metodologia zastosowana w *Arab Human Development Report* (2002). Poza obecnymi w HDI miarami długości życia i wykształcenia dodano wskaźniki wolności obywatelskich i politycznych, podmiotowości kobiet, dostępu do Internetu i emisji dwutlenku węgla. Charakterystyczne, że w ogóle nie brano pod uwagę wskaźników dochodowych. Nazwa tego podejścia była również znacząca – Alternatywny HDI (AHDI). Może warto wspomnieć i o tym, że w pomiarze wykluczenia społecznego również stosuje się podejścia wielowymiarowe, w których wskaźniki dochodowe są tylko jedną z wielu informacji. Dobrą tego egzemplifikacją jest angielski projekt monitoringu ubóstwa i wykluczenia społecznego, gdzie mamy 50 wskaźników podzielonych na następujące kategorie: dochód, praca, edukacja, zdrowie, mieszkanie, przestępczość, usługi, integracja społeczna.

W odróżnieniu od *Inequality Reexamined* autor bezpośrednio formułuje koncepcję ubóstwa jako deprivacji wolności w sensie zdolności (tytuł jednego z rozdziałów omawianej książki) i bada jej zalety na tle standardowego ujęcia ubóstwa jako niskiego dochodu. Powraca też do wielu wątków związanych z ujmowaniem nierówności w takiej perspektywie, co było głównym tematem książki z 1992. W innym rozdziale mamy już bezpośrednio wyrażoną koncepcję nierówności wolności w sensie zdolności: „nierówność w rozkładzie *substancjalnych wolności i zdolności*” (ang. s. 119, pol. s. 138). Interesujące są przykłady owocnego zastosowania tych podejść.

Utrata pracy powoduje spadek dochodu, którą wskaźnik dochodowy powinien pokazać. Zasiłek dla bezrobotnych może na jakiś czas częściowo zrekompensować tę stratę. Bezrobocie jednak ma o wiele szerszy wpływ na ludzkie życie, niż to wynika z wahań poziomu dochodu. Sen odwołuje się do wyników badań potwierdzających jego negatywne skutki takie, jak urazy psychiczne, utrata motywacji do pracy, umiejętności i pewności siebie, wzrost chorobowości, osłabienie więzi rodzinnych i społecznych, wykluczenie społeczne, zaostrzenie napięć rasowych i nierówności płciowych. W związku z tym koncentrowanie uwagi jedynie na nierównościach dochodowych w sytuacji istnienia wysokich stóp bezrobocia i względnie wysokich zasiłków dla bezrobotnych może być mylące. Sen podaje przykład USA, gdzie w latach 90. stopy bezrobocia były niższe a nierówności dochodowe rosnące i wyższe w porównaniu z państwami europejskimi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie wymiar dochodów, to Europejczycy mogą być zadowoleni ze swoich osiągnięć. Niemniej w perspektywie proponowanej przez Sena, informacje o bezrobociu powinny być dużo bardziej istotne, ze względu na to, że praca daje o wiele więcej niż tylko dochód. Przy tym autor podnosi bardzo interesujące zagadnienie etyki społecznej. O ile Amerykanie są społeczeństwem bardziej indywidualistycznym i mniej przyjaznym dla ubogich w porównaniu z Europejczykami i rozbudowanym *welfare state*, to ich tolerancja dla bezrobocia wydaje się być dużo mniejsza niż w Europie. Nieco dalej Sen sugeru-

je, że standardowe argumenty uznające zasiłki dla bezrobotnych za demotywujące do szukania pracy opierają się na założeniu, że najważniejszym aspektem pracy jest dochód, tzn. szukamy pracy wyłącznie dla niego, a skoro pojawia się inne źródło praca jest zbędna.

Drugi przykład to porównywanie sytuacji w Indiach i w Afryce subsaharyjskiej pod względem przedwczesnej umieralności, niedożywienia i analfabetyzmu. Obraz nie jest jednoznaczny, gdyż pierwszy wskaźnik ukazuje lepszą sytuację w Indiach, drugi – w Afryce, a w perspektywie trzeciego sytuacja w obu tych częściach świata jest równie zła. Sen stwierdza, że z punktu widzenia analizy nastawionej praktycznie ważenie i agregowanie tych trzech informacji by uzyskać jeden indeks może być o wiele mniej interesujące niż śledzenie poszczególnych wskaźników. Kolejne przykłady Sena dotyczyły tego, jak wiele o nierównościach rasowych w USA możemy wyczytać z porównywania wskaźników umieralności białych i czarnych Amerykanów. Informacje o nierównościach płciowych w różnych częściach świata uzyskujemy natomiast porównując umieralność niemowląt różnej płci w Europie i USA z innymi częściami świata. Nawet w ramach jednego społeczeństwa zróżnicowanie klasowe wskaźników opartych na statystykach zgonów może wywołać szok, tak było w Anglii w latach 80., gdy ukazał się słynny *Black Report*. (Kiedy będziemy mieli nasz własny raport tego typu?)

W rozdziałach poświęconych rynkowi, państwu, polityce społecznej i demokracji oraz powiązaniach między nimi Sen rozważa instytucjonalne aspekty rozwoju. Krytykuje fundamentalizm rynkowy, który obecnie nadal jest dość silny, przypominając niektóre niesprawności rynku. Są to ważne uzasadnienia dla wydatków publicznych, atakowanych z kolei jako zagrożenie dla ekonomicznej stabilności (deficyt budżetowy, inflacja) i osłabianie bodźców do przedsiębiorczości i pracy. Argumenty tego rodzaju stosowane są wobec publicznej opieki zdrowotnej i edukacji (głównie problem kosztów), a także zasiłków dla bezrobotnych (głównie problem bodźców). W przypadku bezpłatnej ochrony zdrowia i edukacji pojawiają się pytania, w jakim zakresie potrzebują ich korzystający i mogliby za nie płacić. Obrona tych instytucji przed tego rodzaju argumentami na podstawie odwoływania się do praw obywatelskich czy innych normatywnych ustaleń nie bierze pod uwagę ograniczoności zasobów ekonomicznych.

Sen zastanawia się jak problem bodźców wygląda w perspektywie koncentrującej się nie na dochodach, ale na funkcjonowaniach, które mają reprezentować rzeczywiste wolności ludzi. Pierwsza uwaga – są łatwiejsze do obserwacji i trudniej nimi manipulować w porównaniu z dochodami. Autor wymienia tu długość życia, status zdrowotny i piśmienność. Druga uwaga – ludzie rzadko nie będą się uczyć, będą chorować czy głodować ze względu na spodziewane korzyści materialne. Wynika stąd, że perspektywa proponowana przez Sena jest bardziej odporna na problem bodźców. Dodatkowo mamy tu jeszcze trzy argumenty. Fizyczna niepełnosprawność, wiek czy płeć, które często są przyczynami ograniczonych możliwości ludzi są również poza ich kontrolą. Dlatego świadczenia udzielane według tych kryteriów nie będą zaostrzały problemu bodźców. Drugi argument, ludzie na ogół przywiązują większą wagę do funkcjonowań i wolności niż do pieniędzy. Na tej podstawie Sen uzasadnia praktyki autoselekcji w udzielaniu pomocy dla zdrowych i sprawnych dorosłych, czyli warunkowanie jej zgodą na pracę czy

wydatkowanie innego rodzaju wysiłku. Trzeci argument, ochrona zdrowia i edukacja raz dostarczone nie mogą być przeniesione na kogoś innego lub odsprzedane przez odbiorcę.

W artykule z IV numeru „Problemów Polityki Społecznej”⁴ omawiałem argumenty Sena dotyczące negatywnych skutków ubocznych programów adresowanych. W recenzowanej książce nawiązał on również do tego zagadnienia, stwierdzając rosnące poparcie dla programów tego typu. W konkluzjach zaś podkreślał, że ich ograniczenia wynikają z podmiotowości adresatów: „Cele «adresowania» są aktywne, a ich działania mogą sprawić, że wyniki pomocy adresowanej będą zupełnie inne niż jej zamierzenia” (ang. s. 137, pol. s. 156).

Interesująco też Sen potraktował powszechne obecnie poglądy dotyczące deficytu budżetowego i inflacji. Po pierwsze, umiarkowany konserwatyzm finansowy przeciwstawił radykalizmowi antyinflacyjnemu i antydeficytowemu. Wysoka inflacja, której źródłem jest wysoki deficyt budżetowy jest problemem dla wzrostu gospodarczego, ale zależność między niską inflacją a wzrostem gospodarczym nie jest jasna. Po drugie, inflacja i deficyt budżetowy nie są jedynymi naszymi problemami. Sen sugeruje, że należy je widzieć w szerszym kontekście celów społecznych. Po trzecie, błędem jest dawanie priorytetu zwalczaniu inflacji w sytuacji masowego bezrobocia. Z perspektywy wolności jako zdolności, dużo istotniejszym problemem jest oczywiście ten drugi.

Sen często podkreśla znaczenie demokracji dlatego, że stanowi ona element wolności jako uczestnictwa w decyzjach publicznych. Demokracja spełnia też instrumentalne funkcje uświadamiania władzy roszczeń i żądań obywateli i ma konstruktywną rolę w konceptualizacji wartości, potrzeb i norm. Społeczeństwa demokratyczne nie prowadzą ze sobą wojen, w demokracjach nie zdarzają się klęski głodu. Autor zwraca uwagę na trzy argumenty przeciwko demokracji w krajach rozwijających się. Prawa i wolności obywatelskie przeszkadzają wzrostowi gospodarczemu. Ubodzy w warunkach wolności zawsze będą preferowali zaspokojenie potrzeb materialnych nad swobody demokratyczne. Demokracja jest dobra dla cywilizacji Zachodu, ale dla innych cywilizacji i w świetle ich wartości ważniejsze są porządek i dyscyplina, a jednostki przedkładają tam interes państwa nad swój własny. Odrzuca on te argumenty, uznając szczególnie ostatni za intelektualnie płytki, bo wyrażenie typu „Azjatyckie wartości” pomija ogromną różnorodność między- i wewnątrz-kulturową wartości i orientacji społeczeństw zamieszkujących Azję. Ponadto pogląd ten wygłaszają na ogół przedstawiciele autorytarnych rządów. Formalna demokracja nie jest jednak panaceum na wszystkie problemy. Sen podaje przykład nieskuteczności demokracji amerykańskiej w obniżaniu umieralności czarnych Amerykanów i demokracji indyjskiej, która nie może sobie poradzić z niedożywieniem czy analfabetyzmem. Poza istnieniem demokracji ważna jest jej praktyka. Demokracja to nie tylko procedury i reguły, ale przede wszystkim zaangażowanie i uczestnictwo obywateli oraz jakość opozycji. Łatwo te uwagi odnieść do ostatnio nasilonych polskich dyskusji nad jakością naszej własnej, młodej demokracji.

⁴ R. Szarfenberg, *Adresowanie, racjonalizacja i żelazne prawa*, „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje” 2002, t. IV.

Cały rozdział poświęca Sen klęskom głodu sugerując, że wnioski dotyczą każdej klęski społecznej polegającej na pojawieniu się nagłej, nieprzewidywanej i głębokiej deprivacji dotyczącej pewnej części społeczeństwa. Wspomniałem wyżej, że problematyce głodu autor poświęcił wiele uwagi w poprzednich publikacjach. Tu powtarza główne tezy znane już z *Poverty and Famines*, np.: „Ludzie cierpią głód, gdy nie mogą ustanowić swoich uprawnień do odpowiedniej ilości żywności” (ang. s. 162, pol. s. 181). Na uprawnienia te zasadniczy wpływ mają własność (wielu posiada tylko swoją własną siłę roboczą), możliwości produkcyjne (dostępne technologie produkcji żywności lub zatrudnienie najemne), warunki wymiany (ceny i płace). Sen jako pierwszy chyba podkreślał, że w przypadku wielu klęsk głodu problemem nie był spadek podaży żywności, ale np. nagłe bezrobocie robotników rolnych spowodowane powodziami połączone z brakiem zabezpieczenia społecznego. Charakterystycznym faktem jest to, że w wielu przypadkach eksportowano żywność z regionów dotkniętych głodem. Istotne też jest spostrzeżenie, że nawet, gdy głód spowodowany jest spadkiem podaży żywności, tylko niektóre segmenty populacji są nim dotknięte (na ogół 5 do 10% ludności). Oczywiście nigdy nie są to rządzący i klasy wyższe. Za najważniejsze instytucje zapobiegające klęskom głodu Sen uznaje demokrację i ochronę socjalną. Nawet wieloletni wysoki wzrost gospodarczy, którego owoce są w miarę sprawiedliwie dzielone nie zapewnia jednak, że w przypadku regresu gospodarczego jego koszty również będą dzielone w ten sposób. Wymaga to złożonej struktury instytucjonalnej ze sprawną demokracją i polityką społeczną.

Problematyka podmiotowości i upodmiotowienia została przedstawiona na przykładzie sytuacji kobiet w krajach rozwijających się. Sen upatruje w upodmiotowieniu kobiet warunek rozwiązania wielu problemów, zarówno samych kobiet, jak i ogólnych problemów ludnościowych. Krytykuje on przy tym przymusowe metody regulowania urodzeń stosowane w Chinach, uznając, że upodmiotowienie kobiet (w perspektywie instrumentalnej) jest skuteczniejsze i nie wiąże się z tak negatywnymi skutkami ubocznymi. Wynika stąd wniosek, że ten czynnik ma bardzo istotne znaczenie w kontekście rozwoju.

Prawom człowieka Sen poświęca również wiele miejsca w swojej książce. Także i tu przedstawia kilka argumentów, które na ogół wysuwane były przeciwko tej idei. Twierdzono więc, że prawa tego rodzaju są instrumentem władzy państwowej, a nie wcześniejszym od niej moralnym uprawnieniem. Poza tym, ustaleniu praw musi towarzyszyć też określenie, kto ma obowiązek je zagwarantować. Na koniec mamy pogląd, że prawa człowieka to idea charakterystyczna dla Zachodu, a dla kultur Wschodu właściwsze są dyscyplina i lojalność. Sen najwięcej miejsca poświęca krytyce tej ostatniej tezy.

Podobną konwencję analizy autor przyjmuje w rozdziale dotyczącym wyboru społecznego i wartości. Tym razem są to argumenty wymierzone w ideę rozumnego postępu społecznego, za którym opowiada się Sen. Pierwsza opiera się na twierdzeniu K.J. Arrowa o niemożliwości racjonalnego wyprowadzenia decyzji społecznej z indywidualnych preferencji członków społeczeństwa. Druga podkreśla, że rozwój to wynik nie celowych zmian, ale niezamierzonych konsekwencji. Trzecia zaś ujmuje człowieka jako istotę dążącą wyłącznie do własnego interesu, w związku z czym najlepszym mechanizmem jest

rynek, a instytucje odwołujące się do tego, co moralne lub społeczne, są skazane na porażkę. Autor przedstawia interesujące kontrargumenty.

W pierwszym przypadku problemem ma być to, że informacja o preferencjach jednostek to zbyt uboga podstawa do podejmowania decyzji społecznych. Jeżeli uwzględnimy również inne charakterystyki osób, możliwe staje się ustalenie spójnych kryteriów sprawiedliwości społecznej. Poza tym Sen dochodzi do wniosku, iż wystarczy, by zgodzono się co do zjawisk, które są ewidentnymi przypadkami niesprawiedliwości, i wymienienia depriwacji, którym można zapobiec takie, jak klęski głodu, niekonieczna chorobowość, przedwczesna umieralność, skrajne ubóstwo, zaniedbanie dzieci płci żeńskiej, podporządkowanie kobiet. Jest to wniosek nieco podobny do tego, który K.R. Popper sformułował w książce *Spółczeństwo otwarte i jego wrogowie* pod postacią idei socjotechniki cząstkowej nastawionej na likwidację różnych rodzajów zła społecznego, a nie, jak socjotechnika utopijna, na realizację wizji sprawiedliwego społeczeństwa.

Błąd nieprzewidzianych konsekwencji występuje na ogół dlatego, że przyjmowany punkt widzenia jest zbyt wąski, np. nietrudno o niezamierzone konsekwencje, gdy poza celami gospodarczymi nie widzimy nic więcej. Trzeba starać się antycypować niezamierzone, ale przewidywalne konsekwencje, czego wstępnym warunkiem wydaje się przyjęcie szerokiej perspektywy celów społecznych.

Ostatecznie Sen podaje wiele argumentów, iż ludzie zdolni są wznieść się poza własny interes, a sam wolny rynek nie opiera się jedynie na zachowaniach interesownych. Bez takich wartości jak solidność, uczciwość i zaufanie w ogóle by nie istniał. Ogólnie zaś autor podkreśla zasadniczą rolę wartości we wszystkich dziedzinach szeroko rozumianej polityki społecznej. Formułowanie wartości i priorytetów odbywa się w trakcie debaty publicznej, dlatego istotne jest tworzenie warunków do tego by te debaty były bardziej rozumne, oświecone i otwarte.

W ostatnim rozdziale Sen uznaje, że to sami ludzie są odpowiedzialni za rozwój społeczny, a klęski głodu, śmierć dzieci czy skrajna nędza są wyzwaniem dla tego rodzaju społecznej odpowiedzialności. Nie oznacza to, że zastępuje ona osobistą odpowiedzialność każdej osoby za siebie. Ale ta z kolei „odpowiedzialność wymaga wolności” (ang. s. 284, pol. s. 301). Sen w całej książce dowodzi, że owa wolność jest warunkowana instytucjonalnie, dlatego społeczna odpowiedzialność przejawiająca się w takich instytucjach jak opieka zdrowotna, edukacja i zabezpieczenie społeczne, wzmacnia indywidualną odpowiedzialność. Sen myśli tu inaczej niż ci, którzy podkreślają, że ubodzy i słabi są zanadto roszczeniowi (czyli domagają się realizacji swoich praw) i mają też obowiązki, z których nie chcą się wywiązywać. Problem w tym, że sprostanie obowiązkom wymaga poza chęciami również możliwości, takich jak wiedza, umiejętności, zdrowie, sprawność i dochody, a ogólnie – wolności w sensie, jaki nadaje temu pojęciu Sen. Nie jest to propozycja państwa, które traktuje jednostkę jak dziecko, ale takiego układu instytucji, który będzie zapewniał jednostkom więcej możliwości dokonywania istotnych decyzji, co jest zasadniczym warunkiem przejawiania się indywidualnej odpowiedzialności.

Wątek ostatni, na który zwrócę uwagę, to wyjaśnienie Sena, co to znaczy zasadnie coś cenić w perspektywie ludzkiego życia i rozwoju społecznego. Autor czyni to przy okazji

porównania swojego podejścia z perspektywą kapitału ludzkiego. Owa zasadność (*reason for valuation*) może być

- bezpośrednia, gdy dany przedmiot oceny wzbogaca życie (np. bycie dobrze odżywionym, bycie zdrowym czy wykształconym);
- pośrednia, gdy ów przedmiot przyczynia się do zwiększania produkcji i panowania na rynku.

Pojęcie kapitału ludzkiego ogranicza się na ogół jedynie do tego drugiego aspektu. Perspektywa Sena ujmuje zaś oba. Nie ma powodu by takie jakości jak zdrowie, wiedza czy zaangażowanie sprowadzać wyłącznie do ich znaczenia dla sfery produkcyjnej. Są one istotne jako bezpośrednie składniki dobra człowieka, jako czynniki wywołujące zmianę społeczną i jako uwarunkowania zmian gospodarczych. Podejście odwołujące się do ludzkich zdolności usiłuje objąć wszystkie te elementy, a tym samym uwzględnić poglądy Adama Smitha czy Davida Hume'a, uznających, że afrontem dla istoty człowieczeństwa jest sprowadzanie go do roli produkcyjnej.

Wydaje mi się, że głównym przesłaniem książki Sena jest zwrócenie uwagi na to, że dokonywanie ocen urzędzenia społeczeństw czy procesu zmian społecznych wymaga większej ilości informacji dotyczących tego, co jest rzeczywiście ważne w życiu ludzi. Żeby jednak wiedzieć, co ma tego rodzaju ważność, ludzie powinni być wolni zarówno w sensie negatywnym (od krzywdzących i niepotrzebnych ograniczeń zewnętrznych), jak i pozytywnym (od możliwych do uniknięcia lub skompensowania ograniczeń wewnętrznych).

W kilku recenzjach *Development as Freedom*, jakie czytałem krytykowano poglądy Sena. Wspomniałbym krytyki oparte na podważaniu idei wolności pozytywnej; wytykające pomijanie strukturalnych uwarunkowań nierówności występujących w wolnych i demokratycznych społeczeństwach; podkreślające słabość uzasadnień uniwersalistycznych przesłanek, będących podstawą koncepcji Sena; wskazujące niewielkie znaczenie tych koncepcji dla praktyki; uznające wszystko to, co noblista pisze za oczywistości prawione w języku zrozumiałym jedynie dla ekonomistów. Pierwszy argument oddaliłbym stwierdzając, że koncepcja wolności nieuwzględniająca wewnętrznych ograniczeń jest równie problematyczna. Drugi argument można skontrolować tak: Sen interesuje się głównie państwami rozwijającymi się, gdzie znaczenie wolności i swobód cywilnych i politycznych dla elementarnego bezpieczeństwa trudno przecenić. Z kolei istotna jest nie tylko formalna swoboda, ale też rzeczywiste uczestnictwo i praktyka demokracji. Jakość demokracji może być zróżnicowana i dotyczy to również bogatych społeczeństw Zachodu. Na trzeci z argumentów krytycznych odpowiedziałbym, iż Sen opiera swoją koncepcję na normatywnej oczywistości poglądu wyznawanego już przez Arystotelesa – pieniądze i bogactwa to nie jest zasadniczy cel ludzkiego życia, ani zasadniczy cel funkcjonowania społeczeństwa. Sen odwołuje się do szeroko rozumianej wolności, dlatego że jest to podstawowy warunek, by ludzie mogli dążyć do tego co zasadnie cenią, a poza tym jest to też wartość autoteliczna. Jeżeli ktoś uznaje, że pieniądze i bogactwa wystarczają jako informacja do dokonywania ocen ludzkiego życia i funkcjonowania społeczeństwa, to również powinien uzasadnić taką uniwersalistyczną przesłankę. Z kolei odrzucenie priorytetu szeroko rozu-

mianej wolności jest trudniejsze niż odrzucenie tylko wolności formalnej. Argument o małej użyteczności praktycznej jest małostkowy, myśl ludzka współkształtuje świat, bo jest jego częścią. Koncepcja *Human Development Reports* jest praktycznym wyrazem idei Sena. Przyczynił się on walcie do tego, że wąsko ekonomiczne ujęcia zagadnień rozwoju społecznego odchodzą do lamusa. Czyż nie jest to dowód na wielką praktyczną użyteczność? Ostatni argument można skwitować tak, co oczywiste dla przeciętnego obrońcy praw człowieka nie musi być oczywiste dla przeciętnego polityka i urzędnika, a nawet przeciętnego ekonomisty. Poza tym ja nie jestem ekonomistą i zrozumiałem to, co napisał Sen. Problem w tym, że nie wszystko da się wyrazić tak, by dla wszystkich było to od razu i bez żadnego wysiłku intelektualnego jasne jak słoneczny blask.

Ze względu na olbrzymi obszar tematyczny Sen musi poprzestawać na bardzo ogólnych rozważaniach, co może być dla wielu specjalistów od poszczególnych wątków nieco rozczarowujące. Szerokość perspektywy (także w sensie postulowanego przez Sena podejścia do rozwoju) nie obywa się więc bez kosztów, ale dyskusję na poziomie ogólnym można różnie poprowadzić. Sen robi to przedstawiając koncepcje i argumenty zwolenników innych podejść (nie sprowadza ich przy tym do karykatury) i na tym tle formułuje swoje własne stanowiska. Nie stroni on także od przytaczania wyników badań empirycznych. Rozumowania te są erudycyjne, oryginalne i przekonujące.

Konkludując, polecam lekturę książki Sena, najlepiej w oryginale lub, od biedy, w tłumaczeniu Jerzego Łozińskiego. Powinna zainteresować zarówno studentów wyższych lat polityki społecznej, socjologii i ekonomii, jak i tych wszystkich akademików, którzy zajmują się rozwojem społecznym i myślą Amartyi Sena.

Ryszard Szarfenberg
Instytut Polityki Społecznej
Uniwersytet Warszawski